

Broszury o chwili obecnej
Zeszyt XXXVII.

Ks. Fryderyk Klimke.

Hasła etyczno-religijne monizmu.

Odczyt publiczny, miany dnia 12. marca 1914 r. w sali
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

33319
Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

Kraków 1914. — Druk Eug. i Dra Kazim. Koziańskich.
Nakładem Wydawnictwa T. J.

Broszury o chwili obecnej
Zeszyt XXXVII.

Ks. Fryderyk Klimke.

Hasła etyczno-religijne monizmu.

Odczyt publiczny, miany dnia 12. marca 1914 r. w sali
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 1914. — Druk Eug. i Dra Kazim. Kozińskich.
Nakładem Wydawnictwa T. J.





Jak po długiej martwocie zimowej ciepły wiatr wiosenny przyrodę budzi do nowego życia, tak i w historii ludzkości po okresach płaskiego, zimnego materyalizmu zwykło się budzić świeże, nowe życie etyczne i religijne. I właśnie dzisiaj żyjemy pod wpływem takiego nowego, świeżego powiewu. Wiek dziewiętnasty stał pod znakiem przyrodniczego materyalizmu i oderwanej naukowości. Sądono, że postęp naukowy wykaże nicosć i zbyteczność jakichkolwiek hasel i ideałów etyczno-religijnych. Tymczasem, im głębiej umysł ludzki zapuszczał się w subtelną analizę rzeczywistości, tem większą odczuwał pustkę w życiu i w sercu; tem większa odzywała się tęsknota za światem wyższym, idealniejszym. I w naszych sercach rozbrzmiewa owo tak rdzennie ludzkie wołanie, któremu wielki biskup z Hippony dał klasyczny wyraz: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże“. A na ten głos z gorącego Południa odpowiada nowoczesny filozof Północy. Leo hr. Tolstoj pisze: „Jak piskłęta za pokarmem, tak krzyczy dusza nasza za Bogiem“. Jak wspaniałe, niebotyczne pasmo górzyste stoi Bóg przed duszami naszymi, a odwieczna tęsknota rwie nas ku owym wyżynom.

I nowożytny monizm naturalistyczny nie jest w stanie zagłuszyć tej tęsknoty mieszkającej na dnie duszy nowożytnej. I dlatego stawia nam przed oczy nowe hasła etyczno-religijne; dlatego powtarza nam wciąż, że on lepiej aniżeli jakakolwiek

dotychczasowa religia jest w stanie dać nam nową treść życiową; że on jeden umie pogodzić nowożytną kulturę z naszymi potrzebami etycznymi i religijnymi.

Otóż jaka jest ta nowa etyka, ta nowa religia doskonalsza, jaką nam monizm dzisiejszy dać obiecuje?

Według monizmu cała rzeczywistość jest odwieczna, nie stworzona, podlegająca ciągłej ewolucyi. A w tej rzeczywistości jedynej i bezwzględnej wznosi się człowiek, niby cudny kwiat na kołyszącej się lodydze. Człowiek jest najwyższym stopniem powszechnego rozwoju; on jest owocem tych długotrwałych wysiłków, na jakie się rzeczywistość zdobyła, ażeby się dźwignąć jak najwyżej, ażeby dojść do świadomości, do woli i rozumu. Tak więc i człowiek pochodzi z tego świata, nie tylko z ciałem swoim, ale i z umysłem i wolą, z całą duszą swoją. I człowiek jest istotą li tylko doczesną: i on jest istotą biologiczną; a jako taka podlega wszystkim prawom przyrodniczego rozwoju. Dusza jego jest tylko wyższym stopniem materii. Niema duszy czysto duchowej, substancjalnej; niema nieśmiertelności indywidualnej.

Zadaniem więc etyki jest, według monizmu, wykryć ową zasadę życiową, uwydatniającą się w naszej organizacyi, w naszej strukturze psychofizycznej. Ta zasada życiowa musi być zasadą etyczną, gdyż nie może być innej sprężyny naszego życia i działania nad tę, którą nam natura dała, według której postępować sama natura nas zmusza.

Gdzie więc znajdziemy ową zasadę? Ponieważ człowiek jest tylko owocem bezwzględnej ewolucyi, więc ta sama zasada, która jego życiem kieruje, musi się objawić w całym świecie organicznym jako sprężyna życiowa, w świecie zwierząt i roślin, jednym słowem, w całej przyrodzie. Zasada ta będzie u człowieka bardziej wyrazistą, będzie pełniejszą i doskonalszą, gdyż człowiek wzbił się za pomocą rozumu ponad całą naturę, ale nie może być istotnie różną.

Otóż jaka jest ta zasada? Jestto zasada samozachowania, wola do życia, kategoryczny rozkaznik (imperatyw) ciągłego postępu. W niższych formach swoich ta zasada występuje jako egoizm czyli jako bezwzględna dążność do szukania osobistego

i indywidualnego pożytku; we wyższych formach zaś objawia się jako altruizm, jako szukanie dobra innych także. Lecz ten altruizm jest tylko przedłużonym egoizmem. Z tej zasady wypływa różnica między dobrem a złem moralnym. Dobrem moralnym jest to, co służy do zachowania swego bytu, do jego rozwoju i postępu; złem moralnym jest to, co temu rozwojowi i postępowi przeszkadza.

Zatem, powiada monizm, etyka nowożytna powinna być na wskrós indywidualistyczną. Gatunek i społeczeństwo nie mogą w tem oświeceniu być uważane za cel, lecz tylko za środek. Jednostka nie żyje dla gatunku, lecz gatunek jest tylko dalszym ciągiem jednostki, jest rozszerzoną jednostką. I ten właśnie stosunek jednostki do gatunku tłumaczy naszą wiarę w nieśmiertelność. Nieśmiertelność, to nie jest jakieś życie pozagrobowe, to nie jest jakieś niebo wieczyste; to jest wyraz tej siły żywotnej w nas, która, wzrastając, posuwa się od jednostki do jednostki, od rodziców do potomstwa po przez wszystkie generacye przyszłości. Nieśmiertelność: to wieczna przyszłość, to ustawiczny postęp rodzaju ludzkiego.

Tak więc nowy rozkaznik etyczny wychodzi z popędu samozachowawczego i przekształca się w popęd zachowania rodzaju, wreszcie w popęd społeczny, narodowy, ogólnohumanitarny. Zatem najwyższe przykazanie moralne polega na zaspokojeniu tego popędu życiowego w sposób najdoskonalszy, najbardziej odpowiedni każdorazowym warunkom społecznym i kulturalnym. Niema prawdziwego szczęścia poza zaspokojeniem tego popędu; a odwrotnie zaspokojenie tego popędu nie może nie prowadzić do szczęścia. Gdzie się ta dążność odzywa, tam odzywa się głos sumienia etycznego. Odpowiedne tej dążności urządzenie warunków życiowych stanowi prawdziwą piękność i jest miarą naszej moralnej wartości. Tak więc człowiek wraz ze swoją dążnością do rozwoju jest jedyną i najwyższą miarą wszechrzeczy. To jest cnota naturalna, a jej nagroda, to postęp. Tej nagrody nie należy się spodziewać w jakimś przyszłym życiu. Zdrowie, szczęście i piękność: oto jedyne niebo ludzkie.

Tak więc etyka monistyczna, która się lubi nazywać etyką

jedynie naukową, prowadzi do kultury doczesnej, do misji doczesności, do szczęśliwej przyszłości tu na ziemi tylko.

Oto główny zarys nowej rzekomo etyki, zarys zaczerpnięty z samych oryginalnych dzieł filozofów i moralistów monistycznych. A z tym nowym poglądem na etykę łączy się nowy, odpowiedni pogląd na religię. Bo religia jest nieodłączna od etyki. Dopiero spełnienie obowiązków etycznych prowadzi do najwyższych zadań religijnych. Jakich zasad się kto trzyma w życiu etycznym, taką też będzie miał religię. Odrzucenie etyki właściwej prowadzi do odrzucenia wszelkiej religii. I jak etyka boża prowadzi do prawdziwej religii teistycznej, tak etyka naturalistyczna z natury rzeczy rodzić musi i religię czysto naturalistyczną.

Otóż religia jest według monizmu niczem innym jak afirmacją życia. Jest ona wyrazem przekonania, że człowiek ma prawo do bytu, że posiada wartość wewnętrzną, rokującą mu szczęśliwą przyszłość tu na ziemi. W tej religii według monizmu nasza siła, nasza pociecha, nasza potęga, zadatek lepszej przyszłości.

I dlatego należy odłączyć tę prawdziwą i właściwą religię od jakiegokolwiek formy wyznania religijnego, od jakiegokolwiek Kościoła, od jakiegokolwiek wiary. Wiara chrześcijańska w życie przyszłe i pozagrobowe, wiara w Boga, wiara w nagrodę lub karę po śmierci jest cczą i pustą lupiną, którą odrzucić należy jako niezgodną już z dzisiejszym postępowaniem naukowym. Jedyną treścią religii, treścią żywotną i prawdziwą jest tylko afirmacja życia. Życie : to najwyższe bóstwo ; religia : to kult tego nowego bóstwa, to kult życia i postępu. Grzech : to nie przekroczenie przykazań bożych lub kościelnych ; grzechem jest wszystko to i tylko to, co tej afirmacji życia się sprzeciwia. Oto religia w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu ; tak twierdzi monizm.

W tej religii prawdziwym i jedynym objawieniem jest to jasne i świadome przekonanie o swoim postępie, przekonanie, do którego człowiek dochodzi na podstawie nowożytnej nauki. Jedyną ewangelią jest ewangelia rozwoju i postępu. Królestwem

bożem jest urzeczywistnienie tego rozwoju i postępu w naszym życiu.

Tak się przedstawia system „nowej“ etyki i religii, zbudowanej na fundamentach naturalistycznego monizmu. Nie można mu odmówić pewnej logiki i jasnej, bezwzględnej otwartości. I w rzeczy samej warto raz jasno zdać sobie sprawę tak z całości jako też z pojedynczych składników tego systemu. Bo z temi myślami spotykamy się dzisiaj nietylko we filozofii zawodowej, ale i w dziełach i dziełkach popularnych; podobnemi myślami przesiąknięte są liczne czasopisma i gazety, nasze powieści i utwory poetyckie; one to napęlniają całą niemal atmosferę, w której żyjemy i którą oddychamy. Co filozof wypowiada w suchej i naukowej, ale zato przynajmniej otwartej terminologii, to literat ubiera w strojne, barwne szaty poezyi, to publicysta ukrywa na dnie swoich studyów społeczno-politycznych, temu pedagog usiłuje nadać dostępną formę dydaktyczną i wychowawczą, to wreszcie życie konkretne wciela w różnorodne przejawy codziennej, mijającej rzeczywistości.

Lecz pytajmy się, czy tak zwana „nowa“ etyka i religia naukowa jest naprawdę naukową? Czy opiera się na podstawach naprawdę krytycznych? Czy buduje w dalszym ciągu zgodnie z doświadczeniem i zgodnie z prawami rozumu?

Otóż dokładniejsza analiza wykazuje, że cały ten nowy pogląd na świat i życie opiera się na kilku dogmatach zupełnie dowolnych, nienaukowych i nieudowodnionych, na dogmatach zresztą, które bynajmniej nie są wynalazkiem dopiero nowoczesnego monizmu, gdyż je już w dawnej starożytności znano i zwalczano. Posługuję się tu naumyślnie wyrazem „dogmat“, gdyż monizm naturalistyczny znajduje szczególniejszą przyjemność w tem twierdzeniu, że on sam może się obejść bez wszelkich dogmatów, że opiera się wyłącznie na podstawach krytycznych i naukowych, podczas gdy pogląd na świat chrześcijański według niego krępuje wszelką działalność rozumu, skoro przyjmuje dogmaty, których rozumowo udowodnić nie może.

W rzeczywistości jednak podobne zdanie wyrasta z rażącej

i wcale nie naukowej niewiedomości rzeczy, o którą chodzi. Przyznaję i przyznać muszę, że wiara katolicka przyjmuje niektóre dogmaty, których za pomocą rozumu zgłębić i poznać nie jesteśmy w stanie. Ale przyjmujemy te dogmaty jako prawdziwe dlatego, że wprzód przekonaliśmy się drogą rozumową i naukową, że istnieje Bóg jako najwyższy Pan świata i jako umysł nieskończenie mądry, że ten Bóg może poznać i objąć swym umysłem prawdy, które są poza granicami naszego ciasnego rozumu i wreszcie, że ten Bóg, prawdziwy i nieomylny, objawił nam pewne nauki jako prawdziwe. I cóż w tem dziwnego, że wierzymy w coś, czego my sami wprawdzie zgłębić nie jesteśmy w stanie, dlatego, że ten Bóg nieomylny nam powiedział, że to jest prawdą? Ileż to prawd przyjmujemy w życiu praktycznym a nawet w pracy naukowej dlatego, że człowiek wiarogodny, znający się na rzeczy, nam to powiedział!

Inaczej rzecz się ma z dogmatami monizmu naturalistycznego. Tutaj domaga się od nas wiary w te dogmaty nie w imię nieomylnego autorytetu, lecz w imię samego rozumu i to tego właśnie rozumu, który widzi, że te dogmaty nie są uzasadnione. Mamy więc wierzyć w dogmaty, których sprzeczność z zdrowym rozumem jest oczywista; mamy przyjąć te dogmaty jako podwaliny całego życia naszego; mamy poddać swój rozum pod oczywisty błąd i powiedzieć: *credo quia absurdum*.

Jakie są te dogmaty naturalistycznego monizmu?

Na pierwszym miejscu stoi dogmat absolutnej hegemonii rozumu ludzkiego, a raczej doświadczenia. Ten dogmat absolutnej hegemonii rozumu prowadzi w konsekwencjach swoich do skrajnego indywidualizmu, sceptycyzmu, a wreszcie nihilizmu. Albowiem nie chodzi tu o rozum zbiorowy rodzaju ludzkiego, ani też o zdobycze pracy rozumowej ubiegłych stuleci. Ostatnim sprawdzianem prawdy jest rozum każdej jednostki z osobna. W miejsce więc nieomyślnej Prawdy stawia się własne, niedoskonale poznanie; miejsce wiekowej tradycyi zajmuje butny krytycyzm niewyrobionego umysłu, który poza ciasnym swym widnokregiem nic nie widzi. Stąd wyrasta wzgarda dla jakiegokolwiek tradycyi, usunięcie wszel-

kiej powagi. Wszelka łączność naszego pokolenia z czasami ubiegłymi się rwie; każdy buduje gmach wiedzy ludzkiej na nowo, zburzywszy poprzednio wszystkie inne dotychczasowe systemy jako niedojrzałe i niedość nowoczesne. Podczas gdy w jakimkolwiek zawodzie uważa się to za rzecz naturalną i konieczną, że dopiero po długim, sumiennem przygotowaniu się wolno wypowiedzieć swoje zdanie, swoją krytykę, to w kwestiach etycznych, politycznych i religijnych każdy chce uchodzić za znawcę, za ostatnią, najwyższą i nieomylną instancję. Lecz odwoływanie się do dogmatu absolutnej hegemonii rozumu jest w istocie rzeczy tylko nędznym płaszczykiem skrajnego egoizmu i bezbrzeżnej zarozumiałości. Nic więc dziwnego, że naturalistyczny kult rozumu wtrąca nas w przepaść najnierozumniejszych niedorzeczności.

Na drugim miejscu stoi dogmat t. zw. zamkniętej przyczynowości przyrodniczej. Dogmat ten jest właściwie tylko inną formą pierwszego. Jeżeli doświadczenie jest jedynym źródłem i kryterium prawdy, wtedy niema niczego po za granicami możliwego doświadczenia. Wszelka zależność przyczynowa zamyka się zupełnie w świecie zjawiskowym, przyrodniczym. Tak więc niema przejścia do sfery nadprzyrodzonej, do Stwórcy i Boga. Zasada zamkniętej przyczynowości przyrodniczej odejmuje Bogu wszelkie prawo do wkroczenia w przyrodę. Tak więc z góry niemożliwym staje się wszelki cud, wszelkie objawienie. Tutaj możemy się namacalnie przekonać, z jakim dowolnym, nieuzasadnionym i wprost fałszywym dogmatem mamy do czynienia. Monizm naturalistyczny chce się wszędzie i wyłącznie na doświadczeniu opierać. I z tego doświadczenia, w którym nie uwzględnia wypadków cudownych, wyprowadza rzekomą zasadę, że wszelkie zjawisko przyrodnicze ma swoje wyłączne i jedyne przyczyny w zjawiskach poprzednich, że nie wolno nam szukać przyczyn poza samą przyrodą. Otóż przychodzą lekarze i świadczą po dokładnem zbadaniu rzeczy o jakimś cudownem, niewytłumaczonem w sposób naturalny uzdrowieniu; oto przychodzą historycy i przytaczają dowody niezbite na istnienie faktu objawienia. To są również fakta, podpadające

pod doświadczenie nasze tak dobrze, jak jakikolwiek inny. Albo co stoi na przeszkodzie, żeby lekarz doświadczalnie stwierdził całkowite spróchnienie kości, brak całej jej części, a następnie, że nagle, bez użycia jakichkolwiek środków lekarskich kość odrosła cała i zdrowa? Lecz monizm naturalistyczny takich faktów nie przyjmuje. Wtedy powołuje się na swoje prawo zamkniętej przyczynowości przyrodniczej i powiada: doświadczenie uczy nas, że wszędzie panuje bez wyjątku zasada zamkniętej przyczynowości przyrodniczej. A zatem te rzekomo cudowne uzdrowienia nie mogą być cudowne; one muszą się dać tłumaczyć w sposób naturalny, albo — są tylko oszukaństwem. A więc w imię jednego doświadczenia odrzuca się inne doświadczenie: któż nie widzi tutaj rażącej sprzeczności?

Na trzecim miejscu wymienić należy t. zw. dogmat kultury, czyli dogmat, że najwyższym i jedynym celem ludzkości jest praca kulturalna. Wiadomo nam już, że monizm odrzuca Boga, życie przyszłe, świat nadprzyrodzony. Wtedy oczywiście nie pozostaje nic innego dla człowieka jak jego życie tu na ziemi, oraz praca dla ziemi. I w rzeczy samej niema najmniejszej kwestyi, że człowiek ma obowiązek i to ścisły, by nie tylko pracować na utrzymanie swego życia, ale nadto, by w miarę sił, zdolności i stanowiska społecznego przyczynić się do dobra bliźnich. Mamy obowiązek utrzymać przekazany nam przez przodków naszych stan kulturalny, mnożyć go, rozwijać i udoskonalać. Kościół katolicki nigdy tego nie zaprzeczył; a może nikt nie zwrócił tak dobitnie uwagi naszej na obowiązki kulturalne jak wielki nasz papież Leon XIII. Lecz praca kulturalna nie może być jedynym i wyłącznym celem naszym. Jednostronne uwielbienie kultury pociąga za sobą jako reakcję pesymizm, przesyt i głębokie niezadowolenie. Zresztą jeżeli się odrzuca wszelkie wyższe zadania ludzkie, nie jesteśmy nawet w stanie określić, na czym prawdziwa kultura polega. Czy kultura jest wynikiem jedynie pracy gospodarczo-politycznej, przemysłu i handlu? Ależ to wszystko mogą nam nieprzewidziane wypadki zewnętrzne w ciągu jednej nocy zburzyć. Czy kultura oznacza literaturę, sztukę, naukę? Ależ

wiemy dobrze, że bardzo często sztuka i nauka nietylko nie przyczynia się do prawdziwego szczęścia, lecz budzi nowe, subtelniejsze potrzeby i tym sposobem staje się źródłem większego jeszcze niezadowolenia. Czy wreszcie kultura oznacza zharmonizowane życie moralne i religijne? Tak, nietylko nasza wiara, ale i wielu wybitnych myślicieli, stojących poza Kościołem, widzi w życiu moralnem i religijnem najszlachetniejszy objaw kultury prawdziwej. Ale czy monizm może dać niezachwiane podwaliny dla naszego życia etycznego i religijnego? Wszak monizm wyznaje otwarcie, że jego jedyną religią, to kult ludzkości. Wszak monizm odrzuca wyraźnie wiarę w Boga i w życie pozagrobowe, odrzuca Kościół z całym jego życiem wewnętrznem, odrzuca ofiarę, odrzuca modlitwę. Jeden z nich powiada z całą otwartością: My nie znamy modlitwy, gdyż nie uznajemy Boga poza nami, do którego byśmy się w naszych modlitwach zwrócić mogli. Naszą jedyną modlitwą, to praca nad spełnieniem naszych zadań, jakie nam tutaj w tem życiu przypadają w udziale. To jest przynajmniej otwarcie powiedziane. Lecz wtedy powiadam i ja z całą otwartością: kto nie chce modlitwy, ten nie chce religii. Bo niemasz religii bez modlitwy, w której człowiek wznosi się do Boga. Wtedy pytam się razem z Fryderykiem Nietzschem: Człowiecze rezygnacyi: wszystkiego tego chcesz się wyrzec? Któż ci da siłę do tego? Jeszcze nikt nie miał dotąd tej siły!

A zatem, chociaż monizm wciąż nam mówi o wielkości naszych zadań kulturalnych, musimy podnieść przeciwko niemu ten poważny zarzut, że monizm nie jest nawet w stanie dojść do jasnego i zdrowego pojęcia kultury.

Ale może praca kulturalna, to jest to życie etyczne we wyższym niż dotąd stopniu? Lecz etyka monizmu również nie jest w stanie uzasadnić wyższą kulturę, gdyż monizm przyznaje się do zupełnej autonomii moralnej.

I to jest właśnie czwarty dogmat monizmu, dogmat etyki niezależnej. Na czym polega etyka niezależna? Według powszechnego przekonania etyka łączy się ściśle z religią, a etyka i religia są nieodłączne od pewnych najwyższych prawd metafizycznych.

zycznych. Otóż monizm powiada, że etyka nowożytna nie ma zgoła nic wspólnego ani z filozofią ani z religią. Według niego można nie mieć żadnej religii, nie mieć żadnych przekonań metafizycznych, a jednak być człowiekiem wysoce etycznym. Etyka nowożytna jest jedynie wykwitem ścisłej obserwacji naukowej, a w szczególności owocem nowożytnych nauk przyrodniczych.

Tak twierdzi monizm; lecz właśnie takim twierdzeniem pokazuje, że nie zastanowił się na seryo nad istotą i zadaniem etyki. Gdyby etyka nie była niczem więcej jak higieną lub psychologią, wtedy nauki przyrodnicze mogłyby uzasadnić etykę. Lecz etyka jest czemś więcej aniżeli zbiorem zasad zdrowotnych lub reguł dobrego wychowania. A etyka jest dlatego czemś więcej aniżeli nauka przyrodnicza, ponieważ człowiek, o którym etyka traktuje, jest więcej niż istota biologiczna. Człowiek jest z natury swojej istotą społeczną, etyczną i religijną. Etyka nie mówi nam, co było lub co będzie, nie mówi nam, jak człowiek żył lub jak żyć będzie — to jest przedmiotem etnografii i historii kultury ludzkiej — lecz ona mówi nam, jak człowiek żyć powinien. Tego nam zaś żadna nauka przyrodnicza, doświadczalna powiedzieć nie może. Dlatego etyka niezależna jest z natury rzeczy niemożliwą. Etyka niezależna jest właściwie tylko pozornie naukowym płaszczykiem niezależności od wszelkiej etyki. A wiemy doskonale tak z własnego doświadczenia jak z historii ludzkiej, że niezależność od etyki pociąga za sobą zależność od własnych i cudzych namiętności. Gdyby monizm naprawdę liczył się z doświadczeniem, wtedy przekonałby się wnet o tem, że całe doświadczenie ludzkości przez te tysiące lat jej istnienia jest tylko jednym wielkim dowodem na tę prawdę, że ludzkość bez etyki, zależnej od religii, od wiary w Boga, po ludzku żyć nie potrafi. I właśnie to doświadczenie zmusiłoby monistów do uznania etyki, stojącej ponad zwykłym doświadczeniem.

Lecz monizm naturalistyczny jest zbyt krótkowidzący, ażeby mógł dojść do tego przekonania. Przeciwnie, ogłosiwszy

raz nieomylny dogmat etyki niezależnej, chce konsekwentnie zmienić istotę religii, chce religię przykroić do swojej etyki.

I tak dochodzi do piątego dogmatu swego. Jest nim dogmat antosoteryologii, dogmat, że jak człowiek sam jest początkiem i końcem religii, tak też jest sam swoim zbawcą i odkupicielem.

Że człowiek każdy, czy bogaty lub ubogi, czy niski lub na wysokim postawiony stopniu, wygląda z głęboką tęsknotą serca wybawienia z tej wewnętrznej walki i rozterki, uwolnienia od tych rozmaitych bolesnych prób i cierpień życiowych, o tem nie ma dwóch zdań. My nie jesteśmy bogami; lecz każdy z nas, choćby największy i najpotężniejszy, jest tylko słabym, znikomym człowiekiem. Każdy dzień, każda niemal godzina przynosi nam przykre zawody i cierpienia, każdy dzień przypomina nam aż nazbyt dotykalnie nasze słabości i ułomności, i całe nasze życie wewnętrzne jest jedną wielką tęsknotą za zupełnem, prawdziwem szczęściem. Kto przyniesie nam rzetelne, prawdziwe i niezmienne szczęście? Kto nas wybawi od naszych ułomności i cierpień? Na to odpowiada dzisiejszy monizm: człowiek sam siebie zbawi! Owszem, niektórzy filozofowie nowożytni twierdzą nawet, że człowiek zbawi nietylko siebie, ale i Boga. Boć i Bóg jest według nich wciągnięty w odwieczną, ustawiczną ewolucję; i Bóg jest skończoną, zmienną i cierpiącą istotą — a tylko człowiek może mu przynieść zbawienie swoją świadomością, swoją wiedzą, swoim czynem. Tak twierdzi Artur Schopenhauer i Edward von Hartmann; tak twierdzą wszyscy ewolucyoniści, o ile jeszcze jakiegokolwiek bóstwo przyjmują.

Lecz jeżeli gdzie, to przede wszystkim tutaj widać, jak niepsychologicznym, niezgodnym z jakimkolwiek doświadczeniem jest podobny pogląd. To już nie jest wiara i religia, lecz karykatura wszelkiej religii. To już nie jest filozofia, miłość mądrości, lecz szczyt samolubnego, dumnego zaślepienia. I dlatego nie ma się co dziwić, że podobna pseudofilozofia i pseudoreligia kończy się zawsze — czarnym pesymizmem, niechęcią do życia, etycznie-religijnym nihilizmem.

Oto w krótkim zarysie główne podstawy nowej, naturalistycznej i monistycznej etyki i religii. Dziwnem wydawać się może, że taka etyka i religia znajduje swoich apostołów i kaznodziei, swoich obrońców, filozofów i apologetów. A jednak tak jest. Bo ta nowa religia pozwala nam być wszystkim: estetami, literatami, ludźmi nauki i nie krępuje nas w niczem i pod żadnym względem — chyba pod tym jednym, że nie pozwala nam być — wierzącymi chrześcijanami. Zwolennicy otwarci takich poglądów liczą dzisiaj już dziesiątki tysięcy. A któż poda liczbę tych, którzy życiem swoim i praktyką na te same się piszą zasady? Przyznać jednak należy, że te nowoczesne poglądy pogańskie wśród katolików stosunkowo mało liczą otwartych i zdecydowanych zwolenników. Poza katolicyzmem jest ich bez porównania więcej. Bo ktoby się otwarciem do tych zasad przyznał, tem samem rzekłby się wszelkiej przynależności do Kościoła katolickiego.

Cały ten ruch antikościelny i antireligijny jest tylko smutnym dowodem na to, że świat dzisiejszy w bardzo wielu jednostkach zatracił zupełnie zdrowe zrozumienie tego, czem jest religia chrześcijańska dla każdej jednostki z osobna, jak dla narodów i społeczeństw. Bez religii chrześcijańskiej, Chrystusowej nie mielibyśmy ani dzisiejszej nauki, ani dzisiejszej kultury. Paweł Deussen, jeden z najwybitniejszych dzisiejszych znawców ludzkiej kultury, który się jednak wcale nie przyznaje do pozytywnego chrześcijaństwa, powiada słusznie na jednym miejscu, że dzisiejszej kultury nie można rozumieć bez Chrystusa i św. Pawła, tak samo jak bez Arystotelesa i Platona.

A zatem walka nowożytnego monizmu naturalistycznego przeciwko religii chrześcijańskiej jest walką przeciwko najistotniejszemu czynnikowi naszej kultury. Lecz jak w ubiegłych stuleciach, tak i w wieku dwudziestym walka ta nie będzie uwieńczona skutkiem. Piętrzące się fale nowożytnego pogaństwa zdołają wprawdzie niejednego kamyczek, chwiejny i luźny, oderwać od skały Piotrowej, lecz skała pozostanie nienaruszona.

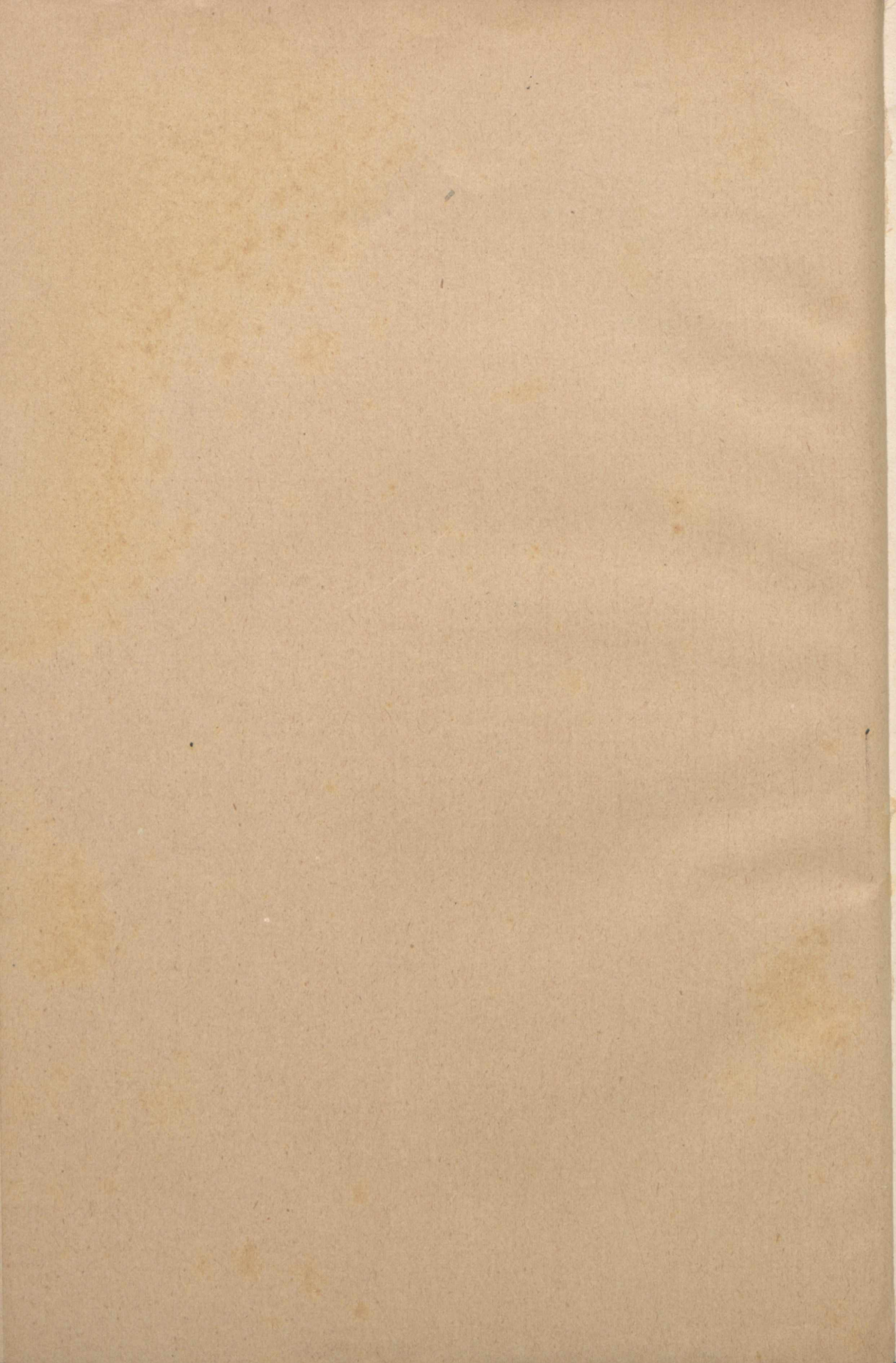
To też najlepszą i najskuteczniejszą bronią, z jaką przeciwko nadeciągającemu monizmowi i naturalizmowi walczyć mo-

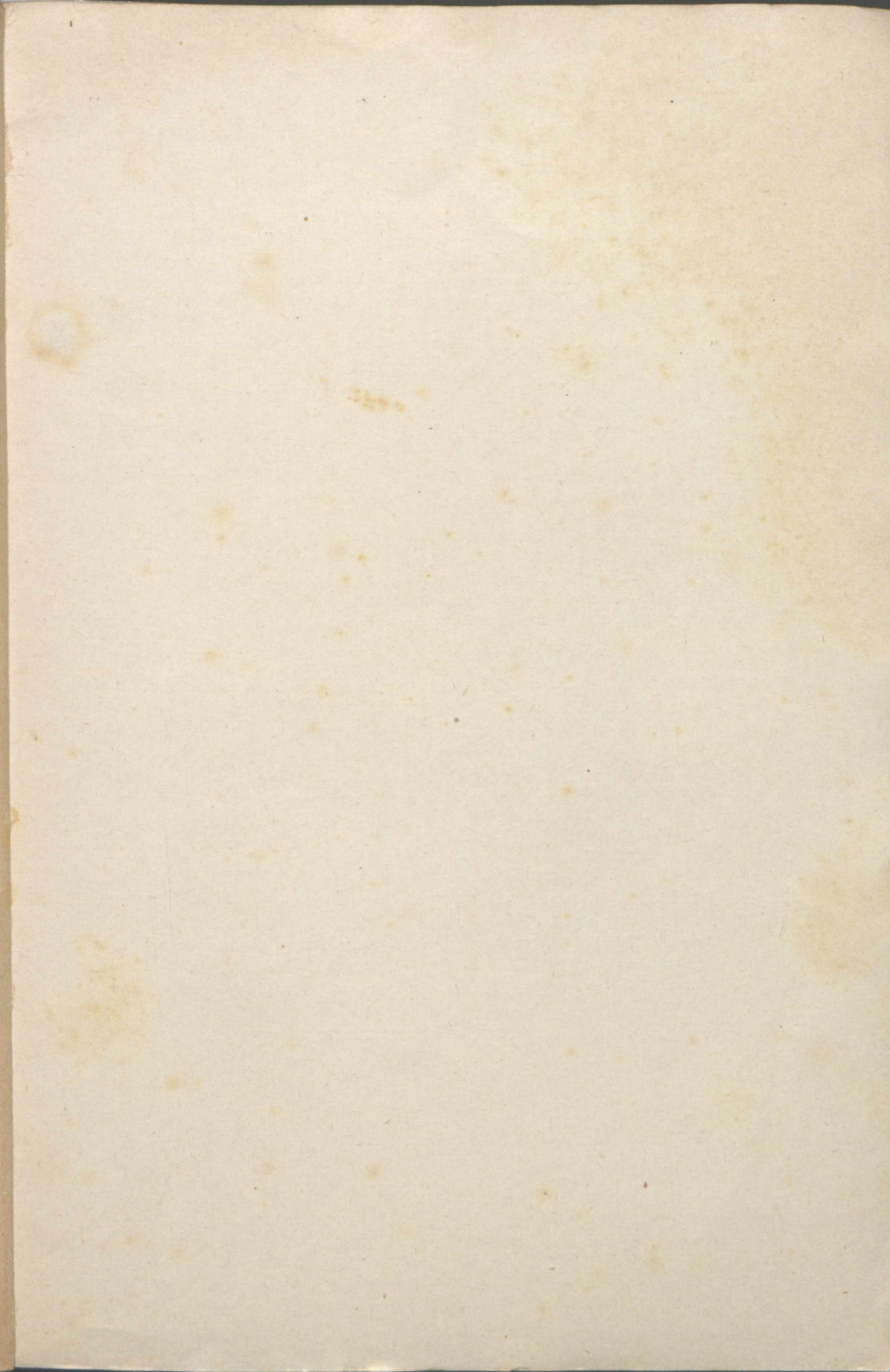
żemy, to pogłębienie znajomości Chrystusowej w sobie i innych, to pełne i konsekwentne życie naprawdę chrześcijańskie.

„Jam jest prawdą, drogą i żywotem“, powiada Boski Mistrz. Te słowa sprawdzają się nietylko w życiu prywatnym i chrześcijańskiej pobożności, one się również sprawdzają w życiu społecznym i publicznym, w nauce i sztuce, we wychowaniu i w polityce. Tutaj fundament prawdziwej, trwałej kultury. Kultura monizmu: to pałac wystawowy, który po kilku miesiącach lub latach rozpada się w gruzy.

BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
KATOLICKIEGO







„Broszury o chwili c

- Zeszyt II. Ks. Rostworowski T. J.: **Liberalny katolicyzm**. Cena 80 hal.
- Zeszyt IV. Fr. Klimke T. J.: **Teoria paralelizmu psychofizycznego**. Cena 60 hal.
- Zeszyt V. Ks. Jan Pawelski T. J.: **Falszowanie kierunku doby obecnej**. Cena 30 hal.
- Zeszyt VIII. Dr. Wł. Czerkawski: **Dzisiejsza akcja liberalizmu**. Cena 40 hal.
- Zeszyt IX. Dr. Wł. Czerkawski: **Pierwsze powszechne głosowanie w Austrii**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XI. Ks. F. Hortyński T. J.: **Walka o światopogląd**. Z powodu książki Wasmanna. Cena 70 hal.
- Zeszyt XIII. Ks. St. Adamski T. J.: **Wobec ruchu rozwodowego**. Refleksje o istocie małżeństwa. Cena 80 hal.
- Zeszyt XVII. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz: **Obecny moment kwestyj polsko-ruskiej**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XX. Dr. Leopold Caro: **Kwestya obecnego u nas bojkotu wraz z dyskusją**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XXI. Ks. J. Sas T. J.: **Anatol France w sprawie Joanny d'Arc**. Cena 60 hal.
- Zeszyt XXIII. Marya Straszewska: **Ruch społeczny młodych katolików we Francji**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XXIV. Dr. Wł. Czerkawski: **Sprawa Ferrera**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XXV. Ks. Fryderyk Klimke T. J.: **Darwin i jego dzieło**. Odczyt publ., miany 22 lutego 1910 r. w sali Kopernika Uniw. Jagiel. Cena 50 h.
- Zeszyt XXVI. Ks. Abp Józef Teodorowicz: **Nad trumną Luegera**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XXVII. Ks. Ernest Matzel T. J.: **Z powodu książki „O filozofii średniowiecznej“**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XXVIII. Ks. Jan Urban T. J.: **Katolicyzm eleuzyński**. Cena 1 kor.
- Zeszyt XXIX. Ks. A. Starker T. J.: **Położenie religijne wielkich miast**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XXX. Ks. J. Pawelski T. J.: **Anarchia na Uniwersytecie Jagiellońskim**. — I. Po uniwersyteckiej anarchii. — II. Donkiszoterya masońska wśród młodzieży krak. — III. Sprostowanie Towarzystwa etycznego i odpowiedź na sprostowanie. — IV. Dwa światy „Krytyki“ i dwa inne światy. Cena 80 hal.
- Zeszyt XXXI. Prof. Antoni Mazanowski: **Zepsucie dzisiejszej młodzieży gimn. i środki zaradcze**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XXXII. Ks. J. Urban T. J.: **Wobec propagandy schizmy w Galicji**. Cena 60 hal.
- Zeszyt XXXIII. Krystyna Saryusz-Zaleska: **Religijny moment w beletrystyce naszej**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XXXIV. Ks. Ernest Matzel T. J.: **Z okazji kursu katechetycznego w Krakowie**. Cena 40 hal.
- Zeszyt XXXV. Witold Nawratil: **Przełom w duszy młodego pokolenia Francji**. Cena 30 hal.
- Zeszyt XXXVI. Dr. Leopold Caro: **Etyka w życiu publicznem**. Cena 60 hal.
- Zeszyty: I, III, VI, VII, X, XII, XIV, XV, XVI, XVIII, XIX, XXII wyczerpane